Nr 96. Kraków, 26 Kwietnia — Sobota. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya »CZASU« tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Kryżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** Ajencya »CZASU« w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4, w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem; Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Maj złr. 2·50
Od 1go Maja do końca Czerwca „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na miesiąc Maj 6 marek
Od 1go Maja do końca Czerwca 12 „

☛ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 25 kwietnia.

Ukaz carski zaprowadzający stan oblężenia niemal w całem państwie rosyjskiem po téj stronie Uralu, bo rozciąga on się na wszystkie gubernie wielkoryjskie i tylko pomija Litwę i Kurlandyę, nadający szeroką i obostrzoną władzę jenerał-gubernatorom powołanym z pośród wodzów ostatniéj kampanii tureckiej, wzniecił nader niekorzystne wrażenie w opinii europejskiéj. W chórze oburzenia prasy zagranicznéj prym trzyma liberalne dziennikarstwo wiedeńskie z *N. fr. Presse* na czele. W wymownych i świetnych słowach dziennik ten rzuca gromy na politykę tego państwa, które jak mówi, stanowi w Europie konstytucyjnéj odstraszający wyjątek absolutyzmu a zamiast w wolności szukać środków powstrzymania dążeń wywrotu zaostrza zadrzewiałą broń despotyzmu i samowoli nadając racyę bytu tym, którzy dawnym nadużyciom przeciwstawiają skrytobójstwa i tajemne roboty. Dziennik wiedeński oburza się na stan oblężenia i sądy wojenne mające być represyą przeciw zbrodniom nihilistów, piętnuje ten system jako przeciwny cywilizacyi wieku, bezskuteczny i wpychający Rosyę w głębszą jeszcze przepaść, ale ani jednem słowem nie wspomina, że stan oblężenia był stanem normalnym w Królestwie Polskiem od lat piętnastu, pomimo zupełnego spokoju i grobowej ciszy, jaka tam zaległa, że nie został nigdy w Warszawie zniesiony i doczekał się tylko tam nowej edycyi. Wyliczając różne nadużycia, piętnuje samowolę rządu rosyjskiego, ale milczy *N. fr. Presse* jak milczała przez lat tyle o systemie, który się znęcał i pastwił nad zwyciężoną ofiarą, zemstę przeciw całemu narodowi zamieniając w program rządowy. Moglibyśmy *N. fr. Presse* dostarczyć z najświeższéj przeszłości moc faktów oburzających uczucie ludzkie i będących zniewagą wieku; lecz prawda, że tu chodziło o Polaków i katolików, o zgnębienie wiary i narodowości, a to może w oczach liberalizmu niemieckiego zmniejsza ochydę despotyzmu, jeśli jéj nawet całkowicie nieusprawiedliwia.

Oburzeniu liberalnych dzienników wiedeńskich wtoruje prasa angielska, francuska a nawet poniekąd berlińska, chociaż ogłoszenie stanu oblężenia w Rosyi po zamachu na Cara ma niejaką analogię z wyjątkową ustawą przeciw socyalistom po zamachu na cesarza Wilhelma. Powód represyi i zasada tu i tam wspólna, choć środki zastosowania odmienne według form dwóch rządów. Jak w konstytucyjnem państwie choćby tylko z pozoru, wyjątkowa ustawa jest środkiem anormalnym, czysto mechanicznym, tak w państwie absolutyzmu stan wyjątkowy jest znów materyalną represyą. Jest to tylko stopniowanie tego samego błędu, że siłą złamać można, co społeczność nurtuje w głębi, zamiast postawić prądom podziemnym tamę przez wzmocnienie tego, na czem społeczny ład się opiera. W krajach polskich wyuczył rząd rosyjski zgraję czynowników grabić prywatną własność, rozdawać bezprawnie ziemię między lud prawiąc o jego wiekowych uciskach, podniecać namiętności społeczne, niszczyć wiarę, prześladować duchowieństwo, gnębić lud wierny, deptać uczucia narodowe i tradycyę, zgoła robić *tabulam rasam* z ustroju społecznego; nie dziw, że zasady te się przyjęły a młodsza generacya téj inteligencyi rosyjskiéj, którą tak w Polsce zaprawiono, pragnie te same zasady do własnéj zastosować ojczyzny.

Niemniej niekorzystne wrażenie, co w Wiedniu i w Berlinie wywołał ukaz ogłaszający stan oblężenia w dziennikarstwie francuskiem. I tam organa republikańskie podniosły okrzyk zgrozy. Ostatni listek z wieńca złudzeń, jaki sobie uwito we Francyi i nim wieńczono północne mocarstwo zerwany, mówi jeden z dzienników katolickich paryskich. Kiedy jeszcze p. Gambetta złożywszy świeżo dyktaturę, w swych mowach zwykł był powtarzać elektryzujące słowo *revanche*, które już teraz na jego ustach całkowicie zamarło i nieznajduje echa w sercach jego czcicieli, wtenczas utworzono sobie idyllę o północnym mocarstwie, które niedobędzie oręża, prócz tylko, aby pomścić krzywdy Francyi i powstrzymać wzrost tej potęgi, co się rozparła w środku Europy. Niebawem przyszło rozczarowanie, mówi dalej tenże dziennik. Związki dynastyczne przeważyły antypatyą szczepową, a Rosya oparta o Niemcy sięgnęła po nową zdobycz. Niedosiągnęła jej atoli, a urok potęgi wojskowej, przed którą miała truchleć Europa, do której wyciągano z Francyi ramiona, nagle zmalał. Potęga bogactwa, którą także umieli imponować Rosyanie, w spadku rubli przyniosła dotkliwsze jeszcze rozczarowanie światu finansowemu zagranicy. Dżuma jak straszne widmo oddaliła od Rosyi serca najbardziej sympatyzujące. Nihilizm przerażał konserwatystów, którzy także niebyli wolni od złudzeń, że Rosya stanowi *palladium* konserwatyzmu, ale nihilizm miał nowy utworzyć węzeł braterstwa z komunistami europejskimi. We Francyi nieprzestawano pisać hymnów pochwalnych na cześć północnego mocarza, oswobodziciela ludu, a coraz bardziej odwracano się od narodu, wiarą i wspomnieniami historyi z Francyą związanego, wstydząc się i wypierając dawnych sympatyj. Powtarzano ustawicznie, że Rosya zdąża do reform, że jest w przededniu konstytucyi. Dziś i ten ostatni listek opada, jak mówi wspomniany dziennik, bo zamiast konstytucyi ogloszono stan oblężenia i sądy wojenne. Republikańskie dzienniki francuskie przemawiają o ukazie w tym samym tonie co liberalne dzienniki wiedeńskie. Zgoła przerzedziły się szeregi admiratorów Rosyi, a jej urok w Europie, oparty głównie na oddaleniu i złudzeniu optycznem o jej sile i zdrowiu znacznie się obniżył, jeśli ze szczętem nie rozwiał. Liberalizm europejski lęka się, że z Rosyi wyjdzie hasło reakcyi; konserwatyzm zaś, że tam otworzy się krater niszczących żywiołów pokrewnych z europejską rewolucyą.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 23 kwietnia.

☐ Wiedeń tak zajęty uroczystościami, że od trzeh dni nikt o polityce nie mówi i telegram oznajmujący podpisanie konwencyi austryacko-tureckiej przeszedł niepostrzeżenie. Opozycyjne dzienniki, które do ostatniego dnia nie wierzyły, że konwencya przyjdzie do skutku korzystają z tego i milczą a przecie to fakt takiej doniosłości, że należałoby nań zwrócić więcej uwagi. Rokowania trwały więcej jak pół roku i były bardzo zagmatwane. Dla Turcyi chodziło tu o nic więcej, jak o podział z Austryą panowania nad całą wschodnią częścią półwyspu bałkańskiego od granic Bośni już zajętej do morza Egejskiego. Takim jest rezultat praktyczny, nieunikniony zajęcia Nowego Bazaru i Mitrowicy, będącej głową drogi żelaznej idącej przez Uskob do Saloniki.

Takim sposobem Austrya osiągnęła cel dwojaki:
1) Najprzód ogranicza i krępuje wpływ rosyjski na półwyspie Bałkańskim, sadowi się silnie wśród słowiańskich plemion będących do dziś dnia wyłączną klientelą Rosyi.
2) Powtóre zabezpiecza sobie na wszelki wypadek wyjście na morze Śródziemne.

Tym sposobem Austrya zajmuje na Wschodzie to wielkie stanowisko, do którego ją zmusza, los w postaci ks. Bismarka, jak mówią *Debaty*. Konwencyę tę przywiezie do Wiednia poseł austryacki w Stambule hr. Zichy, jadący do domu na urlop. Nie uszedł zapewne waszej uwagi frazes depeszy oznajmującej, że nie przesądza ona wcale zwierzchności Sułtana w Bośni i Hercegowinie. Należy to tak tłomaczyć, że w konwencyi nie będzie zupełnie mowy ani o Bośni ani o Hercegowinie. Można to dwuznacznie tłomaczyć, jako pociechę dla Turcyi. „*Mundus vult decipi; ergo decipiatur*“.

Kwestya wschodnio-rumelska zbliża się także ku końcowi. Jest nadzieja, że wszystko pójdzie dobrze. Rosya ostatniemi czasy zmiękła do niepoznania i jak mi dzisiaj mówiono, zgadza się już na to, aby w kwestyach spornych większość głosów w łonie komisyi rumelskiej wszystko decydowała. Tym sposobem usunięto ostatnie trudności i Aleko basza zajmie wkrótce swoją posadę. Komisya rumelska wróci napowrót do Filipopola i będzie dalej pracować w charakterze rady przybocznej nowego gubernatora. W ostatnim liście pisałem wam, że myśl mieszanej okupacyi znowu wypływa na wierzch, i tak było rzeczywiście jak długo Rosya nie chciała przyznać decyzyi większości głosów. W takich albowiem warunkach komisarze oświadczyli, że nie mają poco wracać do Rumelii. Dziś rzecz się zmienia. Sam gubernator nie dałby sobie rady, ale mając przy sobie komisyę europejską będzie mógł w danym razie wystąpić energiczniej oraz przytomność komisarzy podniesie powagę gubernatora. Turcy utrzymują, że na wypadek rozruchów nie sto ale 20 tysięcy wojska regularnego wystarczy do przywrócenia porządku. Zobaczymy. W Londynie powiadają, że tu w Wiedniu żałują, że mieszana okupacya nie przyszła skutku. Anglicy boją się, aby Turcya zbytnie ufając własnym siłom nie skompromitowała siebie do reszty.

Wobec takiego stanu rzeczy dziwnym się wydaje przyjazd hr. Szuwałowa do Wiednia. O ile dowiedzieć się mogłem, nie będzie tu wcale chodziło o sprawę wschodnią rumelską, a przynajmniej nie tyle, ile o kwestyę socyalizmu i nihilizmu. Szuwałow będzie się zapewne starał skłonić Austryę do pewnych represyjnych środków. Nie ma wątpliwości, że mu odpowiedzą to, co odpowiedziano Niemcom w zeszłym roku, po zamachu na życie cesarza Wilhelma. W Austryi socyalizm nie zagraża społeczeństwu, z wyjątkiem Galicyi w żadnym koronnym kraju nie ma mowy o spiskach socyalistów. Co zaś do Galicyi to ta powinno się ratować sama. Artykuły *Czasu* zrobiły tu wrażenie. Jeden ustęp był prawdziwem proroctwem, sprawa socyalistów dać musi broń tym, którzy przeciwnikami są swobód i autonomicznego ustroju i mogłaby zatamować na dłuższy czas ich rozwój. Mówimy tu nie tylko o wewnętrznych ale i o zewnętrznych Argusach. Dzisiaj przyjedzie hr. Szuwałow i jak powiedziałem wyżej, celem głównym zabiegów moskiewskiego dyplomaty będzie tą razą wybadanie naszego rządu — jakie stanowisko on zajął i jak się na kwestyę socyalizmu w Austryi zapatruje, musi więc być mowa o Galicyi. Muszę powtórzyć z *Czasem*, że są czynniki, którym nic na tem nie zależy, albo którym nawet byłoby na rękę, aby Galicya skompromitowała się w sprawie socyalistów, ale rząd obecny szczęściem zapatruje się zdrowo na rzeczy. Miałem sposobność mówienia o tym przedmiocie z osobami wpływowemi. Te są tego zdania, że Polacy galicyjscy poważnie i roztropnie zapatrują się na tę kwestyę i potrafią przygotować zawód w sprawie socyalistów. Galicya powinna się okazać w tej okoliczności na wysokości zadania i zaufanie rządu oraz całej monarchii Habsburgów usprawiedliwić, a wówczas hr. Szuwałow wyjedzie ztąd z kwitkiem. Niemcom powiedziano: *dass man den Teufel nicht an der Wand mahlen will.* Nie wątpię, że tę samą odpowiedź może w innej formie dostanie Szuwałow. Przychodzą mi w tej chwili na myśl głębokie słowa Fryderyka II: „*Ich bin müde über Sklaven zu herrschen.* Czy nad Newą zmęczenia tego jeszcze nie czują?

Wiedeń 23 kwietnia.

(S.) Cały Wiedeń zajęty dziś świętem cesarskiem, w mieście jak na jarmarku, albo na odpuście, ruch, natłok niesłychany, chorągwie i dywany we wszystkich oknach, od Prateru przez Leopoldstadt, Aspernbrücke wzdłuż wszystkich ringów, do koła miasta po obu stronach ulicy trybuny, które kończą się na gwałt na piątkowy *Festzug*. Przed bramą Burgu bardzo paradne pawilony, dla dworu i dygnitarzy państwa, a w środku ma stanąć trybuna dla Cesarza i Cesarzowej, jeszcze nie postawiona, żeby nie tamować przejazdu przez bramę. Jaki natłok ludzi, wywnioskować można z tego, że niektórzy z naszych, choć zawczasu zamówili mieszkania, znaleźli je na *Nussdörfer gasse*, zdaje mi się, że gdzieś pod samym Kahlenbergiem, zanim gospodarz hotelu odstąpił im jeden ze swoich pokoi. Dziś wszyscy członkowie deputacyi szlacheckiej zebrali się o godzinie 10ej rano w lokalu Koła polskiego w *Hôtel de France*, żeby ztamtąd pojechać razem do Burgu na audyencyę. Było nas więcej niż stu, ktoś naliczył 117, w każdym razie dużo. Wszyscy ma się rozumieć w strojach narodowych, najwięcej czarnych. Niektóre były bardzo ładne i ładnie noszone, jak np. żupan z jakiejś starej materyi tureckiej w pasy blado-różowe i złote; kontusz czarny aksamitny, a ten co go nosił wyglądał paradnie, jakby Athos z Bragebone po polsku przebrany. Inny żupan biały, kontusz aksamitny niebieski, biała delia, a guzy przy żupanie z dużych dyamentów. Inny znów czerwony atłasowy żupan, a ciemny aksamitny kontusz, guzy *rococco* z przeszłego stulecia. Wiele bardzo pięknych już nie wyliczam. Publiczność bardzo się cieszyła z naszych kontuszów i przypatrywała się im z wielką ciekawością.

W Burgu przed nami mieli audyencyę rycerze maltańscy i teutońscy, jedni w czarnych płaszczach z białemi krzyżami, drudzy w białych płaszczach z czarnemi krzyżami. Po nich szlachta czeska w mundurach tajnych radzców, szambelanów, jakie kto miał, a kto nie miał, to we frakach: mniej ich było jak nas i niepochlebiając sobie, lepiej wyglądaliśmy. Kardynał Schwarzenberg ich prowadził, ma kardynalską i wielkopańską minę, bardzo imponującą.

Po kwadransie na 12tą przyszła na nas kolej; weszliśmy na salę audyencyonalną i stanęliśmy półkołem. Za chwilę wszedł Cesarz z Cesarzową pod rękę. Przewodniczący naszej deputacyi hr. Kazimierz Krasicki odczytał przemowę, którą już zapewne znacie. (Podaliśmy wczoraj *Red.*) Czytał i wyglądał dobrze, bardzo typowo; czytał całe po niemiecku, a zakończył po polsku: „Niech żyją N. Państwo!“ okrzyk ten powtórzyliśmy po trzykroć.

Cesarz odczytał odpowiedź bardzo uprzejmą. Ci co znają N. Pana, utrzymują, że był widocznie zadowolony, wesół, nawet rozczulony. Kiedy skończył czytać, powiedział, że żałuje bardzo, iż zmęczenie i zajęcie nie pozwalają mu każdego z nas poznać z osobna. Ten dodatek Cesarza uważają tu za dowód wielkiej łaski i uprzejmości, gdyż nie zdarza się nigdy przy oficyalnych i ceremonialnych przyjęciach, żeby N. Pan od siebie coś dodawał.

Cesarzowa wyglądała nieco zmęczona. Wdzięk jej i urok zawsze ten sam; zwłaszcza figura dziwnej kształtności nie straciła nic ze swoich prawdziwie klasycznych form. Ubrana prześlicznie; suknia *gris de lin* pod szyję, bez ogona, cała zakryta koronkami, pomiędzy niemi atłasowa draperya. Stanik cały koronkowy, na szyi dwa rzędy bardzo dużych pereł, kilka brylantowych orderów po lewej stronie, na głowie żadnych ozdób.

Po nas przychodziła kolej na Bośniaków, którzy widząc nas zaczęli się z nami bardzo po przyjacielsku witać, wołać *Gospodyny Polaki*, kłaniać się i wyciągać ręce. Naturalnie odpowiedzieliśmy na to powitanie jak najczulej. Zrozumieć się z nimi łatwo. Było ich kilku, na czele jakiś biskup schizmatycki, dwóch Franciszkanów w habitach a z wąsami, wyglądających jak polskie szlachcice, i paru świeckich ubranych mniej więcej po turecku.

Dziś wieczór u dworu, na który wszyscy członkowie deputacyi naszej dostali zaproszenia; udadzą się tam naturalnie w kontuszach. Jutro nabożeństwo w *Votivkirche*, na które znowu wszyscy mamy karty i znowu w kontuszach a wieczorem *Theatre paré* w Operze. Na ten ostatni nie wszyscy dostaliśmy zaproszenia, gdyż dowiedziano się za późno o przybyciu deputacyi naszej i tylko mała liczba miejsc pozostała do rozdania. Na piątkowy *Festzug* mamy wszyscy miejsca, ale tym razem idzie się już w surdutach.

Wiedeń 23 kwietnia.

(M. N.) Ze wszystkich krańców Europy przybyła tu taka masa cudzoziemców, że Wiedeń stał się prawie miastem międzynarodowem. Wszyscy spieszą zobaczyć piątkowy *Festzug*, który stał się już sławnym, zanim się odbył. Wszystkie okna wychodzące na *Ringstrasse* sprzedane za sumy bajeczne, a trybuny wystawione po obu stronach ulicy nie zdołają pomieścić ani części ciekawych. Na ulicach ruch trudny do opisania. W pewnych godzinach trudno literalnie przejść taki natłok. Chorągwie, wieńce, girlandy, dywany, nadają miastu postać uroczystą i cały Wiedeń wygląda tak świątecznie i wesoło jak dawno tego nie pamiętają. Wszyscy myślą i mówią o Cesarzu i jego święcie, marzą o uroczystościach, a polityka została zupełnie wydaloną z Wiednia na te dni kilka. Nawet hr. Andrassy o niczem teraz nie mówi. tylko o obchodzie; z swojej strony ofiarował on Cesarzowi jako podarek weselny konwencyę o Nowy Bazar, podpisaną wreszcie po tak długich a przerywanych kilkakrotnie układach. Wiadomość o podpisaniu konwencyi w innym czasie byłaby zrobiła wrażenie, dziś przeszła niespostrzeżenie; każdy więcej się troszczy o miejsce na trybunie, niż o Nowy Bazar. Obchód świąteczny rozpoczął się już od poniedziałku. N. Pan przyjmował deputacye węgierskie, czeskie, tyrolskie, karynckie i t. d., następujące jedne po drugich bez przerwy, a niezmierne tłumy publiczności otaczały burg przypatrując się pojazdom. Kostiumy piękne a oryginalne, których niewidać już w miastach wschodnich, bawią tutejszą publiczność, a wjazd deputacyj do burgu, to jedna z najciekawszych stron obchodu cesarskiego. Pierwszego dnia Węgrzy mieli ogromne powodzenie; woźnice ubrani w żółte barwy, w butach z ostrogami, w kapeluszach węgierskich, dawali już poznać z daleka ekwipaże magnatów korony Śgo Szczepana. Publiczność narażając się na stratowanie końmi, cisnęła się do burgu, aby zobaczyć panów węgierskich w ich wspaniałych attillach, bogato sadzonych drogiemi kamieniami. Ale dziś deputacya polska zatarła zupełnie wrażenie Węgrów bogactwem i malowniczością strojów, zbytkiem i oryginalnością kontuszów. Niektóre kostiumy były niesłychanego przepcyhu i bogactwa; słyszałem sam jak oceniano jeden na 10,000 złr., kto zna ten wspaniały kostium przyzna, że nie ma w tem przesady.

W sobotę wieczór hr. Larisch w. marszałek dworu otworzył szereg uroczystości wspaniałym balem w starożytnym swym pałacu na Johannisgasse. Wszyscy ministrowie, wszyscy ambasadorowie, cały wyższy świat wiedeński wziął udział w téj uroczystości, która miała niesłychany urok i powodzenie. Namiot bogato przyozdobiony sięgał aż na chodnik i stanowił wejście do wspaniałego przedpokoju przemienionego w ogród roślin egzotycznych. Słaźba w wspaniałéj liberyi tworzyła szpaler dla wchodzących. Arcyksiążęta Ludwik, Wiktor, Albrecht, Wilhelm, Rainer, ks. Leopold Bawarski z małżonką, zaszczycili swoją obecnością wieczór u hr. Larischa. Ostatni przybył Następca tronu w towarzystwie swego ochmistrza hr. Bombelles. Po przybyciu arcyk. Rudolfa rozpoczęły się tańce, które trwały aż do samego rana.

Wczoraj wieczór odbyła się znów uroczystość, która miała odrębną, a wielce oryginalną cechę. Arcyks. Karol Ludwik zebrał u siebie wszystkich członków domu cesarskiego, aby w kole wyłącznie rodzinnem obchodzić święto N. Państwa. Przedstawiano obrazy z żywych osób z ważniejszych chwil rodziny Habsburgów. Arcyk. Rudolf przedstawiał w pierwszym obrazie założyciela domu Rudolfa z Habsburga, nadającego swym dwom synom na sejmie w Augsburgu godności arcyksiążąt Austryi, Styryi i Krainy. Berło, pałasz i korona pochodziły ze skarbca cesarskiego i były rzeczywiście te same, które niegdyś nosił Rudolf z Habsburga. Znany wam dobrze mieszkaniec Krakowa, arcyks. Fryderyk przedstawiał w tymże samym obrazie syna Rudolfa z Habsburga, także Rudolfa. Innym razem był znów księciem Eugeniuszem Sabaudzkim. W obrazie „Cesarzowa Marya Teresa przyjmująca wraz z Franciszkiem I Infantkę Izabellę z Parmy, narzeczoną Józefa II“ arcyks. Elżbieta przedstawiała Maryę Teresę. Aktorowie i widzowie należeli wyłącznie do rodziny cesarskiéj. Arcyks. Karol Ludwik brał także udział jako herold.

Jutro poświęcenie kościoła *Votivkirche* a wieczorem przedstawienie w operze. Punktem jednak kulminacyjnym obchodu, będzie *Festzug*, do którego się przygotowują już od sześciu miesięcy. Szkice robił Makart, a wozy alegoryczne, nadzwyczaj bogate, wystawione są obecnie w rotundzie Prateru. Pochód odbędzie się w piątek, potrwa najmniej 3 godziny, w razie jednak niepogody odłożony zostanie do niedzieli.

Wiedeń 23 kwietnia.

(444-te posiedzenie Izby deputowanych).

Prezes **Rechbauer** zagaja posiedzenie o godzinie 11 min. 30.

Z ministerstwa skarbu wniesiono projekt o przedłużeniu prowizoryum budżetowego do końca maja; z ministerstwa handlu zaś projekt koncesyi na drogę żelazną drugorzędną z Czasławia do Zawiatezia w Czechach.

Prezes **Rechbauer** powstaje (a za nim całe Zgromadzenie) i oznajmia co następuje: „Wysoka Izbo! Na posiedzeniu dnia 24 marca uchwaliła Wysoka Izba wynurzyć w adresie JCK. Apostolskiej Mości, naszemu monarsze, i dostojnej małżonce Jego z okoliczności ich srebrnego wesela, życzenia najpoddańsze i najgłębsze i uczucia wierności. Deputacya wybrana przez wys. Izbę do spisania i doręczenia tego adresu miała wczoraj zaszczyt być przyjmowaną przez Najj. Państwo, mnie zaś przypadło zaszczytne zadanie odczytać i doręczyć ten adres. Najj. Państwo przyjęli go miłościwie, a Cesarz JMość raczył przemówić do deputacyi słowy następującemi: (Tu prezes czyta znaną z telegramu osnowę adresu.) Te miłościwe słowa podzięki z pewnością znajdą odgłos najradośniejszy we wszystkich sercach; wys. Izba ujrzy w nich nową pobudkę do ponownego wynurzenia niekłamanej lojalności swej a z tąd wzywam was, byście trzykrotnie na cześć Cesarza i Cesarzowej Ich Mości zawołali ze mną: Niech żyją!“ (Izba z zapałem okrzyk ten powtórzyła.

Tuż potem **prezes** poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłemu wczoraj dep. bar. Kellerspergowi, które przyjęto hucznemi *brawami.*

Dalej **prezes** wnosi, aby wzięto pod obrady projekt o przedłużeniu prowizoryum budżetowego, na co Izba zgodziwszy się, uchwala projekt od razu we wszystkich trzech czytaniach.

Na porządku dziennym ciąg dalszy obrad szczegółowych nad budżetem, w których z kolei idzie etat dochodów ministerstwa skarbu, preliminowanych przez rząd w sumie ogólnej 3,489,079 złr. wyżej wniosków komisyi budżetowej, która preliminuje razem 335,167,900 złr.

Dep. **Kronawetter** występuje przeciw rozdzieleniu w budżecie tegorocznym pięcioprocentowego podatku dochodowego z domów nie opłacających podatku czynszowego od zwykłego podatku dochodowego, z którym dotychczas bywał łączony. Mówca dowodzi i opiera to na orzeczeniu najwyższego trybunału, że podatek dochodowy z domów nie opłacających podatku czynszowego jest osobisty, a nie realny. Rozłączenie zaś tego podatku od zwykłego podatku dochodowego pozwalałoby uważać go za realny, a skutki byłyby zgubne dla nabywców domów o tyle, że, jeżeli poprzedni właściciel nie zapłacił podatku, musiałby zapłacić całą zaległość właściciel nowy. Mówca wnosi przeto, aby złączono znów oba podatki i aby w miejsce dwu pozycyj, t. j. podatku dochodowego 19,500,000 złr. i podatku z domów nie opłacających podatku czynszowego w ilości 1,300,000 złr., pomieszczono w budżecie jedną tylko pozycyę jako podatek dochodowy w sumie 20,000,000 złr.

Nad wnioskiem tym wywiązuje się żywa dyskusya, w której komisarz rządowy **Chertek**, deputowany **Plener** i dep. **Sturm** zwalczają go, utrzymując, że dziesięcioletnia praktyka w myśl wywodów p. Kronawettera nie dowodzi jeszcze, iżby nowa praktyka była niesłuszna; że owo złączenie obu podatków było uchwalone jedynie na r. 1868, a nie sposobem stałej organicznej ustawy podatkowej, nakoniec, że w rozłączeniu obu podatków jest więcej słuszności o tyle, iż należytość skarbowa nie tak łatwo przepadnie, a więc też za dom nieopłacający swego podatku nie będą płaciły domy inne. Depp. **Neuwirth** i **Keil** zaś przemawiają za wnioskiem Kronawettera ze względu na nielegalną formę rozłączenia obu podatków prostą uchwałą budżetową.

W głosowaniu wniosek Kronawettera upadł, przyjęto etat dochodów ministerstwa skarbu wedle wniosków komisyi.

Następuje etat wydatków ministerstwa handlu, z którego poddano pod dyskusyę dwa pierwsze rozdziały. Dyskusyę tę dopiero zaczęto; między innymi zapisany do głosu dep. **Weigel**, jako jeden z ostatnich. Dalszy ciąg tej dyskusyi, nieciekawej dzisiaj i toczącej się wśród ustawicznej wrzawy i bez uwagi, będzie w sobotę. Jutro i pojutrze nie będzie posiedzeń.

Paryż 20 kwietnia.

Jak wam wiadomo parlament francuski od 5 b. m. używa wypoczynku świątecznego i używać go będzie: Senat do 8go maja, Izba do 15go tegoż miesiąca. Dla czegoż te dwa odmienne termina. Stało się to niespodzianie. Gambetta, który niewdrożył się jeszcze w prezydowaniu z Izbą, popełnił małą niezgrabność. „Senat—powiedział on na ostatniej sesyi — odracza posiedzenie swoje do 15 maja, chociaż nic nas nie zmusza trzymać się tego terminu, jednak *par convenance* i my powinniśmy odroczyć nasze posiedzenia do tegoż dnia“; co zostało zawotowane; a tymczasem w tej prawie chwili, Senat odroczył swe prace tylko do 8go maja. Niespodzianka ta, gdyż rzeczywiście jest niespodzianką, maluje stan umysłów obu Izb parlamentu. Izba deputowanych zanadto bierze na seryo swoją wszechwładzę, uważając Senat jakby stanem podrzędnym, który powinien kontentować się swoją sinekurą i na który zważać nie warto. Senat znów zapatruje się poważnie i sumiennie na swą misyę czuje odpowiedzialność jaka na nim cięży; chce on i stara się być w zgodzie z konstytucyą, pracować szczerze nad wzmocnieniem Rzeczypospolitej, której rzeczywiste ustalenie od niego zawisło, jeżeli wytrwa w przedsięwziętym zamiarze, mimo natarczywych nalegań, pragnie być niezależnym i ściśle konstytucyjnym. Skrócił więc Senat swoje wakacye, chce szczerze i gorliwie pracować nie tracąc czasu. Izba pozwoliła sobie dłuższego wypoczynku, byleby przez ten czas opamiętała się trochę i poświęciła go więcej na rozpamiętywania jak na zapamiętywania. Bo cóż ta Izba od 14 października 1877 do 5 kwietnia 1879 r., to jest przez ośmnaście prawie miesięcy zrobiła? Wyrugowała *per fas et nefas*

wielu deputowanych, pospychała z miejsc dawnych urzędników i zamieniła ich nowymi bez nauki i rutyny nawet, ażeby mieć swe kreatury wszędzie, zakłóciła umysły wszystkich, rozpasawszy namiętności nieco ucichające, przez amnestyę, projekt ustawy o przeniesieniu parlamentu do Paryża, o edukacyi bezwyznaniowej i kongregacyach religijnych, nagromadziła tyle materyałów palnych, że lada iskra wszcząć może pożar. Bo oczywistą jest rzeczą, że radykaliści nie poprzestaną na tych ustępstwach, jakie im Izba i ministeryum zrobiły, a katolicy, duchowieństwo i społeczność świecka, nie okażą się tak bezsilnemi wobec kwestyi grożącej im życiem lub śmiercią, jak to było za czasów wielkiej rewolucyi. Jakoż radykaliści już otwarcie podnieśli przyłbicę. Wczoraj wybranym został w Bordeaux Blanqui większością bardzo znaczną. Odebraliście już zapewne telegramem tę wiadomość, ale dla czytelników waszych imię to pokaże się świeżem, choć w annalach rewolucyjnych tchnie już nieco stęchlizną. Blanqui, jest dawny, zakorzeniały rewolucyonista z 1830, 1848, 1870 r. Zawsze on miał szczególniejszy dar zgromadzać koło siebie tłuszczę, mało albo wcale go nierozumiejące a ślepo mu posłuszne. To zdaje się być anomalią, ale rzeczywiście tak jest, w każdej rewolucyi, z każdym przewódcą ruchu, a najdobitniej z owym Blanqui, który w chwili jednej zgromadził sfermentowany motłoch, ale zawsze przy końcu nie wiedział co z nim począć, stchórzył i opierał się po kilkakroć w więzieniu. Słowem jego całe życie przeszło albo w hałabardach ulicznych albo w kozie. Ostatnie uczczenie tej nicości rewolucyjnej, wybór na deputowanego z Bordeaux, znalazł prześwietnego elekta za kratą więzienną. Zdrowy rozum dyktuje, że kto pozbawiony wolności osobistej, pozbawiony jest zatem praw cywilnych wolnym ludziom posługujących, ale u radykałów żirondyńskich nie pytaj o zdrowy rozum; powiadają oni, że „lud jest wszechwładny, a tę wszechwładzę swoją okazuje przez głosowanie powszechne.“ Woli tej najwyższej wszystko ulegać musi, nawet Izba, która składa się tylko z mandataryuszów ludu, nie mówiąc o prezydencie Rzeczypospolitej i ministrach, którzy wedle ich teoryi, są poprostu służalcami *du peuple souverain* i mogą być w każdym razie zmieniani. Niesądźcie żebym cokolwiek przesadzał, do was niedochodzą te susowe dzienniczki, które lud chciwie czyta, a które wiernie dając sprawozdanie ze wszystkich narad i posiedzeń, takie brednie biorą na seryo, i mają racyę, jeżeli na 12 tysięcy wyborców Blanqui ma za sobą 7000; trzeba takim faktem niepogardzać. Ale czy wybór ten będzie uznanym? Rozumie się nie może być uznanym, jest to szykana tylko, zrobiona Izbie i ministeryum, jest to balon próbny, co powie na to prezydent i czy nie pokwapi się czasem ułaskawić Blanquiego i dopuścić go do zajęcia miejsca poselskiego w Izbie. Ale pan prezydent Rzeczypospolitej mało na to zważa, przy fizyognomii poważnej i przyzwoitej, Grévy rzeczywiście jest człowiekiem zimnym, wyrachowanym, znudzonym popularnością, która go zawsze szczęśliwie spotykała, bez wielkich starań, a tylko zręcznem schwyceniem chwili — jest to najzręczniejszy z oportunistów, przechodzi w tym samego Gambettę, bo gdy ten ostatni jeździł, krzątał się, rabagasował po całej Francyi, Grévy siedział spokojnie, potakiwał i pochwalał *entre le fromage et le poire*, przy kominku wszystko o czem mu doniesiono; sybaryta i wielka mierność, po 80 latach urzeczywistnił on typ prezydenta Rzeczypospolitej, ułożony przez Syesa, o którym dowcipnie tak zawyrokował jen. Bonaparte *Et qui sera donc, monsieur l'abbé ce porc d'engrai qui prendrait deux milions de francs par an pour ne rien faire*

Gambetta zajęty jest teraz odnowieniem pałacyku prezydentury. Wyjęto dawne gobeliny i tapicerye z *garde meuble*, drogie obrazy po p. Morny, odłaczają gzemsy i sztukaterye, przygotowują nowe meble stylu *de la 3 me république*, nareszcie konferencje z swoim *chef de cuisine*, biorącym 15 tysięcy franków rocznie, zajmują drogie chwile pana prezesa Izby.

Rzym 21 kwietnia.

(*R. F.*) Dwie mamy sprawy na stole: deputacyę albańską i zamach stanu w Egipcie. Z obu naturalnie pragnie rząd włoski skorzystać. Albańczyków przyjęto bardzo łaskawie, mimo wszelkich pierwotnych zastrzeżeń, tak łaskawie, że nawet domyślają się po za oficyalnemi oświadczeniami pokątnych rokowań. Hr. Tornielli tłómaczył przed niektórymi dyplomatami wysłanie włoskiej eskadry na morze Śródziemne przybyciem Garibaldego do Rzymu i propagandą republikańską, wobec której rząd musi być w pogotowiu, ale dzisiaj można się zapytać, czy przybycie Garibaldego i pewne niepokojące objawy, to nie następujące po sobie sceny tej samej komedyi, którą odgrywa partya ruchu, a którą kieruje ministeryum. Wszak zupełnie tak samo odbyła się kampania do Sycylii w sześćdziesiątym roku i zupełnie w ten sam sposób przygotowała się wyprawa na Rzym w sześćdziesiątym siódmym. Dyktator z najeżonego ze złości wilka przemienił się w baranka, trochę jeszcze niesfornego, ale już ugłaskanego. Nie będzie prezydował kongresowi republikańskiemu, mającemu się dzisiaj zebrać w jego mieszkaniu, a chociaż coraz to nowe wydaje odezwy, to daleko bledsze i mniej krwią zaprawione. Zaszło widocznie jakieś porozumienie, ale ponieważ Garibaldi osiedla się w Rzymie, a wiadomo, że w normalnych warunkach utrudnia to bardzo położenie rządu, więc się w sferach dyplomatycznych domyślają, że położenie rządu musi być anormalne i że z pobytem dyktatora łączą się różne tajne projekta. Używał ruch jego nazwiska za sztandar, używał go rząd za narzędzie, więc i dzisiaj trudno przypuścić, by stary, schorowany i na pół zdziecinniały trybun pojawił się niespodziewanie w Rzymie bez żadnego celu. Hr. Tornielli jest ożeniony z Rosyanką i Rosyi oddany zupełnie, nie mogą więc nie zwrócić uwagi jego stosunki z różnemi osobistościami podróżującemi po Włoszech, a odgrywającemi pewną rolę polityczną na dworze petersburskim. Wszystko to razem zasępia czoło niektórym dyplomatom, ale dobrzeby było, gdyby dostatecznie zajmowało ambasadę austryacką.

Co do Egiptu, Włochy chciałyby także odegrać rolę, korzystając z zamieszania, jakie nad Nilem panuje, chociaż urzędownie bardzo się tego wypierają. Ministeryum wysłało z misyą sekretną deputowanego Paternostro, który przez lat kilka był urzędnikiem wice-królewskim, nosi tytuł beja i jest właśnie człowiekiem, mogącym mieć wpływ i znaczenie w Kairze. Wzięto się jednak do rzeczy za późno. Anglia nie życząc sobie nowej kwestyi egipskiej, przeniosła punkt ciężkości całej tej sprawy do Stambułu, czem z jednej strony uznała zwierzchnictwo Porty nad Egiptem, a z drugiej postawiła zaporę mięszaniu się państw obcych, nie mających wyłącznego układu z wice-królem. Umiał Chedyw wybrać stosowną chwilę do zrzucenia z siebie wszelkich zobowiązań, ale prędzej czy później ciężko odpokutuje złą wiarę, z jaką działa, bo Anglia zmuszona okolicznościami, jeżeli tym razem dużo wyrozumiałości pokaże, to niewątpliwie w przyszłości starać się będzie o obalenie dzisiejszego rządu. Przed pięciu czy sześciu laty któryś z dyplomatów rosyjskich szukał człowieka w Egipcie, mogącego wykonać zamiary Anglii; dzisiaj nie potrzeba wielkiej domyślności, by go poznać. Nubar basza jest do tej roli stworzony. Tutejsze dzienniki naturalnie stanęły po stronie wice-króla, bo Włochy tylko z upadkiem wpływu Anglii mogłyby odzyskać dawne stanowisko w Egipcie, ale podobno w Londynie i w Paryżu postanowiono kategorycznie nie dopuścić do udziału w rządzie żadnego więcej państwa i dano poznać jenerałowi Cialdini, że wszelkie usiłowania gabinetu włoskiego będą bezskuteczne. Do pomocy konsulowi jeneralnemu angielskiemu w Kairze p. Vivien dodano jednego z sekretarzów tutejszej angielskiej ambasady. Jeżeli na tym samym statku p. Lassens i p. Paternostro odbywali podróż, to mieli czas przypatrzyć się sobie i zmierzyć własne siły.

W sobotę w samo południe mgr. Kupelian w sali tronowej Watykanu wobec Ojca św., kardynałów i urzędników duchownych propagandy uczynił publicznie rewokacyę swych błędów i powtórzył wyznanie wiary. Papież odpowiadając mu i przyjmując na łono Kościoła zdjął z niego wszystkie cenzury, a nawet zachował mu godność i oznaki biskupie, które był złożył, jako nieprawnie nabyte. Po latach dziesięciu jedność Kościoła armeńskiego została przywróconą, dzięki nieustannej pracy, wyrozumiałości i wytrwałości Stolicy św., która od pierwszego dnia nie przestała działać, by schyzmę w jej zarodku zniweczyć. Jeszcze to jedna ze smutnych kart dziejów europejskich, to wyzyskiwanie najbrudniejszych namiętności wschodniego społeczeństwa, przez dyplomacyę europejską, by z niego stworzyć broń przeciw Rzymowi i to używanie za narzędzie państwa muzułmańskiego, by Stolicy św. przysporzyć trudności. Każde państwo po przeprowadzeniu takiej kampanii, po odniesieniu takiego tryumfu ogłosiłoby osobną księgę dokumentów dyplomatycznych, ale sekretaryat stanu nie wyjawia nigdy swej działalności, nawet kiedy takim skutkiem uwieńczoną zostanie, a zasługi jednostek idą niemal wyłącznie na chwałę Kościoła. Wiadomo jednak, że misya ś. p. kardynała Franchi nie była bez wpływu na wypadki dzisiejsze, a dyplomacya europejska słusznie uderzona jest dzisiaj szeroką działalnością polityczną Watykanu w chwili, zdawałoby się, najmniej mu przychylnej. Może kiedyś da się to zastosować i do stosunków Stolicy św. z Berlinem, ale dzisiaj nic nie daje przewidywać, by się położenie raptownie zmieniło, a tutaj przynajmniej nic nie pozwala jeszcze przeczuwać jutrzenki, po której słońce pełnem światłem ziemię oblewa.

Wiedeń 24 kwietnia. NPan z okoliczności obchodu swego wesela srebrnego utworzył z prywatnej swej szkatuły 40 stypendyów po 300 złr. w złocie zapisując na ten cel odpowiedni kapitał. Stypendya te przeznaczone są dla ubogich a godnych tego dobrodziejstwa uczniów, któregokolwiek z uniwersytetów w monarchii austro-węgierskiej. Oprócz tego utworzył NPan dwadzieścia miejsc wolnych w instytutach wychowawczych dla córek oficerskich w Hernals i Oedenburgu, które jednak obsadzane będą powoli w miarę miejsca oraz dziesięć miejsc wolnych w wojskowym domu sierót w Fischau. Ze stypendyów, które nosić będą nazwę fundacyi Franciszka Józefa i Elżbiety, przeznaczonych jest 7 dla uniwersytetów w Wiedniu i Peszcie, 5 dla uniwersytetu w Pradze, a po 3 dla uniwersytetów w Gracu, Innsbrucku, Krakowie, Lwowie, Czerniowcach, Klausenburgu i Zagrzebiu. Nadto z powodu tej samej okoliczności ofiarował NPan w imieniu własnem i NPani 10.000 złr. dla ubogich m. Wiednia.

— NPan wystosował następujące pismo do ministra sprawiedliwości:

„Kochany Dr. Glaser! W dniu rocznicy zawarcia Mego związku małżeńskiego pragnę o ile można, okazać łaskę Moją także tym, których dosięgła ręka sprawiedliwości. Polecam przeto Panu, abyś przedłożył Mi wnioski względem darowania kary tym skazanym, którzy przedtem nigdy niebyli uznani winnymi zbrodni i albo przez niedbalstwo, albo wskutek nędzy lub chwilowej namiętności dopuścili się przestępstwa ustawy karnej, a w dwóch ostatnich wypadkach odsiedzieli znaczną część kary, uwolnienie ich zaś przedstawia się ze względu na ich niewinnych krewnych jako szczególnie pożądane.

Oczekuję także wniosków Pańskich względem darowania kary tym uwzględnienia godnym osobom, które skazane zostały za zbrodnię lub przestępstwo natury politycznej, za obrazę majestatu lub za obrazę członków domu cesarskiego, a którym bez szkody dla publicznego spokoju i porządku reszta kary może być darowaną.

Zarządzisz Pan co potrzeba, aby ten akt Mej łaski wykonanym został dnia 24 kwietnia r. b.“

Franciszek Józef, w. r.

Wskutek tej amnestyi uwolnionych zostało osób: 11 skazanych za przekroczenie, 18 za występek, 48 za zbrodnię obrazy majestatu lub obrazy członków domu cesarskiego, 173 za zbrodnię przeciw życiu lub bezpieczeństwu ciała, 20 za zbrodnię kradzieży, 63 za inne zbrodnie przeciw własności, 13 za zbrodnię przeciw obyczajności i 31 za zbrodnie innego rodzaju. Z tych wszystkich 17 osobom darowano całą karę, 175 resztę kary najwyżej trzy miesiące, 112 resztę kary najwyżej rok, a 73 resztę kary więcej niż rok wynoszącą.

— Wydział budżetowy Izby deputowanych obradował wczoraj nad rezolucyą wniesioną w Izbie przez dep. hr. Mieroszowskiego względem regulacyi rzek. Po dłuższej dyskusyi wniósł deput. Suess następującą rezolucyę: „1. Wszystkie regulacye rzek zebrać w jeden osobny dział; 2. przy każdej zaprowadzić jednolity i racyonalny system robót; 3. unikać o ile się da rozdrabniania funduszów; 4. poświęcić szczególną uwagę istniejącym w Galicyi działom wód. Wniosek ten został przyjęty. Oprócz tego uchwalono drugą rezolucyę wzywającą rząd, aby przedłożył projekt ustawy regulującej kwestyę, o ile fundusz religijny przyczynić się ma do pokrycia kosztów nauki religii katolickiej w szkołach ludowych i średnich.

Rosya.

Prawitelstwennyj Wiestnik pod rubryką „Stan oblężenia“ ogłasza następujące trzy rozporządzenia petersburskiego jenerał-gubernatora, jenerała Gurki z d. 8 (20) kwietnia, wydane w celach zabezpieczenia porządku publicznego i w moc ukazu Carskiego z d. 6 (18) kwietnia:

I.

1) Przy bramie każdego domu w Petersburgu powinien się znajdować w każdym czasie, jak we dnie tak i w nocy dyżurny stróż domowy.

Uwaga: *a*) Wyjątki z pod tego przepisu dopuszczają się tylko w stosunku do małych domów drewnianych, położonych na krańcowych ulicach miasta, które, wskutek osobnego pozwolenia oberpolicmajstra, mogą mieć jednego dyżurnego stróża na kilka sąsiednich domów, zajmujących niewielką stosunkowo przestrzeń ulicy. *b*) Domy wychodzące na dwie ulice powinny mieć dwóch stróżów dyżurnych, t. j. na obu ulicach, chociażby na jednej z nich bramy wjazdowej nie było.

2) Do obowiązków stróżów dyżurnych oprócz gotowości do współdziałania władzom policyjnym w każdej chwili, należy w szczególności: *a*) Dozór, aby nigdzie nie przylepiano afiszów, plakatów i anonsów bez okazania właściwego na to pozwolenia; *b*) Dozór, aby na ulicach i chodnikach nierozrzucano przedmiotów, mogących być szkodliwemi; *c*) Ujmowanie i zatrzymywanie z pomocą stróżów domów sąsiednich osób, popełniających powyższe postępki.

3) Właściciele domów winni niespełniania obowiązku w punkcie 1szym przepisanego, podpadają karze pieniężnej do 500 rub.

4) Stróże za samowolne opuszczenie posterunku dyżurstwa, tudzież za niedostateczny lub niedbały dozór nad przyległą domowi miejscowością, podpadają: za pierwszy raz karze pieniężnej 25 rubli, lub w zamian za nią karze aresztu do dni siedmiu; za drugi zaś raz wysłaniu z miasta na czas mniej lub więcej długi.

5) Postanowienie niniejsze nabiera siły obowiązującej po upływie dni trzech od czasu ogłaszania go w dziennikach urzędowych.

II.

1) Posiadacze magazynów i sklepów, w których odbywa się handel bronią, obowiązani są dostarczyć w ciągu dni 7miu od wydania niniejszego postanowienia do kancelaryi policmajstra, dla ogłoszenia w „Dzienniku peterburskiej policyi“ dokładny rejestr wszelkiej broni, znajdującej się w ich magazynach, sklepach, jak niemniej składach i innych, należących do nich ubikacyach ze szczegółowem wykazaniem jej rodzajów i systematów broni palnej, tudzież spisem broni siecznej i materyałów palnych.

2) Wzbronionem jest odtąd surowo sprzedawać pomienione wyżej przedmioty inaczej, jak za okazaniem przez kupującego pozwolenia policmajstra, wydanego na jego imię, które też w razie kupna powinno pozostać w magazynie.

3) Magazyny, które nie dostarczą w terminie oznaczonym wymaganego spisu broni, zostaną zamknięte aż do czasu, kiedy ten spis będzie dostarczonym.

4) Za sprzedawanie broni i materyałów palnych bez pozwolenia wspomnianego w punkcie 2gim, winni podpadają: za pierwszy raz karze pieniężnej do 500 rubli, za drugi — oprócz kary pieniężnej — konfiskacie wszelkiej broni i materyałów palnych.

5) Tej samej karze podpadają i ci z właścicieli magazynów, którzy chociaż nie będą przekonani o nieprawną sprzedaż broni, nie zdołają jednak wykazać w razie jej braku po sprawdzeniu rejestru, gdzie się podziała broń, której braknie.

6) Za posiadanie broni, nie wykazanej w spisie, właściciele magazynów podpadają karze pieniężnej do 500 rubli za pierwszy raz, za drugi zaś — takiej samej karze, konfiskacie wszystkiej broni, tudzież zakazowi handlowania nią kiedykolwiek.

III.

1) Osoby prywatne, posiadające broń palną, obowiązane są donieść o tem policyi natychmiast. Poczem z prawa noszenia lub posiadania broni korzystać będą tylko ci, którzy otrzymają specyalne pozwolenie policmajstra.

2) Wobec niedostateczności kar, przepisanych w kodeksie karnym, tudzież w rozporządzeniu policmajstra z d. 3 listopada 1878 r. za noszenie przy sobie broni, uważam za konieczne ustanowić, co następuje: osoby nie mające prawa lub pozwolenia na posiadanie i noszenie broni, gdy pomimo tego będą przekonane o posiadanie jej lub noszenie, podpadają oprócz konfiskaty broni, karze pieniężnej do 500 rubli, a w razie niewypłacalności — aresztowi do 5 miesięcy.

Podpisano: Czasowy petersburski jenerał-gubernator jenerał-adjutant *Hurko*.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 25 kwietnia

Wczoraj wieczorem całe miasto było rzęsiście oświetlone. W rynku odznaczały się przed innemi świetnością illuminacyi: bank galicyjski, stara resursa z cyframi N. Pana na balkonie, pałac Spiski i pod Baranami, dom p. Leona Feintucha, następnie cała ulica ś. Jana, gdzie na domu Towarzystwa zaliczkowego błyszczał oświetlony portret cesarski ozdobiony kwiatami, dom Matejków przy ulicy Floryańskiej itd. Na szkole realnej oświetlony był ponownie transparent, o którym wspomnieliśmy wczoraj, drugi znajdował się na gmachu gimnazyum ś. Anny z łacińskim napisem.

Dom, w którym mieści się landwera przy ulicy Taniej był świetnie przyozdobiony gęstemi wieńcami i festonami z choiny na facyacie, oraz chorągwiami o barwach austryackich, bawarskich i polskich, a obok powiewała chorągiew o barwach miasta Krakowa. W oknach oświetlonych były umieszczone ozdobne chińskie lampiony, nad bramą przeźrocze z dwiema kolorowemi tarczami w girlandzie, na których występowały pod koroną cyfry cesarskiej pary w purpurowem oświetleniu.

W szkole miejskiej u ś. Krzyża zgromadziła się wczoraj młodzież po nabożeństwie w sali odpowiednio do uroczystości przyozdobionej, gdzie po odśpiewaniu hymnu ludowego przemówił najprzód X. katecheta Wołek ze stanowiska religijnego zachęcając do wdzięczności dla N. Państwa, a następnie kierownik tejże szkoły p. Kopacz, zwracając uwagę, że szkoła łącznie z uroczystym obchodem cesarskim obchodzi także w tym roku 16 letnią rocznicę założenia swego z łaski N. Pana. Mowę swą zakończył okrzykiem: „Niech żyją N. Państwo“. Wieczorem zajaśniała szkoła rzęsistem oświetleniem. Od strony południowej świetniały dwa przeźrocza N. Państwa, a nad bramą wchodową umieszczone były portrety pary cesarskiej.

W szkole miejskiej na Podwalu dzieci pouczone przez nauczycieli o znaczeniu uroczystem, udały się do kościoła OO. Reformatów, gdzie po nabożeństwie odśpiewały hymn ludowy.

Równie i w szkole wieczornej rzemieślniczej odbyła się wieczorem w dniu 23 b. m. uroczystość z okoliczności srebrnego wesela N. Państwa. W sali przybranej w kwiaty i rzęsisto oświetlonej, ustawiono popiersia Naj. Państwa. Zastępca dyrektora p. Pająk w dłuższej przemowie skreślił historyę domu Habsburgów, podniósł ich cnoty. Wyliczył swobody, jakich przemysł i rzemiosła używają pod panowaniem obecnego Monarchy i wezwał młodzież do wzniesienia okrzyku na cześć Naj. Państwa, który młodzież z zapałem trzykrotnie powtórzyła.

— Wczorajszy teatr *paré* przepełnił się liczną a doborową publicznością, od rana wszystkie miejsca były sprzedane. Z zewnątrz cały gmach teatralny był rzęsiście oświetlony, a na rogu od ul. Szczepańskiej jaśniała gwiazda z cyfrą obojga Cesarstwa i koroną. W teatrze, w loży cesarskiej znajdował się delegat Namiestnictwa hr. Badeni z rodziną, w krzesłach i lożach publiczność była w strojach balowych. Przed rozpoczęciem widowiska muzyka wojskowa odegrała, pod kierunkiem kapelmistrza Patzke, uwerturę Haydna na motywa hymnu austryackiego. Przedstawienie składało się z komedyi Fredry *Pan Benet*, z p. Rychterem w roli tytułowej; z *Doktora Robin*, w którym znów wystąpił znakomity nasz gość warszawski Królikowski, porywając publiczność wyborną grą swoją w roli Garricka; i z *Chłopów arystokratów*, na zakończenie których odśpiewano następującą strofkę:

Choć chłopi nie ślachta, razem ze wsyćkimi
Wolno nam dziś życyć i ciesyć się z nimi;
Niech nam zyje Cesarz pan nasz miłościwy,
Dobrecyńca Polski i ojciec prawdziwy.—

Następnie odtańczono ochoczego mazura. Po skończeniu tańców podniosła się tylna kurtyna i ukazała się w głębi apoteoza N. Państwa. Wśród gaju z zieleni i kwiatów, stały na podwyższeniach biusty Cesarza i Cesarzowej, uwieńczone laurem, ponad niemi wspaniale oświecony transparent, przedstawiający olbrzymich rozmiarów koronę cesarską, mieniącą się różnokolorowemi światłami. Przed tym obrazem stanęli po jednej stronie artyści teatru z dyrektorem Rychterem na czele, po drugiej artystki w strojach balowych. Muzyka zagrała hymn ludowy, którego publiczność stojąc wysłuchała; okrzyki i oklaski były tak huczne, ze kurtynę podnosić musiano kilka razy. W ogóle całe przedstawienie miało cechę uroczystą.

— W niedzielę przedstawiony będzie *Horsztyński* Słowackiego. Dyrekcya uwzględniając słuszne uwagi krytyki, zaprowadziła w przedstawieniu znaczne zmiany i skrócenia, tak że nie przedłuży się ono tym razem po za godzinę, w której zwykle teatr się kończy. Zamiast piętnastu odsłon, będzie ich tylko dziesięć. Zakończenie także zmodyfikowane.

— Jutro czwarty występ Królikowskiego w dramacie *Montjoye* w roli tytułowej.

— Artyści, amatorowie oraz orkiestra 40 pułku wykonają pod kierunkiem p. Steibelta w niedzielę w kościele XX. Pijarów o godz. 10 *Psalm* i *Ave verum* Gounoda, *Laudate Dominum* Mozarta, *Largo* Händla, tudzież kilka innych utworów religijnych. Podczas wykonania zbieraną będzie kwesta na rzecz nieszczęśliwych mieszkańców Szegedynu, której podjąć się raczyły pani Marya Stojowska z panną Zofią Kieszkowską.

— Na dochód czytelni akademickiej mieć będzie w poniedziałek dnia 28 b. m. o godz. 6-tej w sali radnej odczyt prof. Dr Zoll, p. t. „O niewoli u Rzymian“.

— Przez uszanowanie dla naszych czytelników niechcemy w zasłużony sposób piętnować nowego napadu rozbójnictwa moralnego, jaki znów dwa dzienniki wychodzące we Lwowie, podjęły przeciw *Czasowi*. Wszystko, cobyśmy odpowiedzieli na stek szalbierstw, kłamstw, potwarzy i wykrętów, jakiemi nas te dzienniki zarzucają, byłoby jeszcze za blade i za słabe. Dzienniki te skompromitowane moralnie, zbankrutowane politycznie, chcą się ratować w podobny sposób, jak przed dwoma laty, kiedy rozszerzyły potworną baśń o zaprzedaniu Rosyi *Czasu*, Stańczyków i całego konserwatywnego stronnictwa. Potwarcy tylekroć upokorzeni, wyłażą znów z pod ławy i poszczekują o „moskwicyzmie *Czasu*“. Aby niezstępować już więcej do tej kałuży, jaką jest polemika z dwoma pomienionemi dziennikami, oświadczamy, że wszystko co piszą o naszych artykułach w sprawie zamachu, co sobie każą donosić z Warszawy lub pisać Polakom z pod zaboru moskiewskiego, jest złośliwym żartem z publiczności i podłem oszczerstwem, które rozszerza się po za granice Galicyi, bo z tą samą zajadłością, z jaką szarpią się te pisma oddawna przeciw wszystkim porządnym ludziom w Galicyi, sięgają także do najpoważniejszych ludzi w Królestwie Polskiem, widząc zgodność większości opinii tamże z kierunkiem naszego dziennika.

Gazeta Narodowa podsuwa *Czasowi* przypuszczenie, iż przekupili ją socyaliści rosyjscy. *Czas* nie wchodząc w powody, stwierdza tylko, że *Gazeta Narodowa* otacza ich oraz ich sprzymierzeńców w Galicyi opieką i że musi mieć w tem własny interes na celu. Nie nasza wina, że *Gazeta* sama wpada zaraz na myśl przekupstwa.

— **Półwsie** 24 kwietnia.

Dziś o god. 9 tej z powodu uroczystości srebrnego wesela Naj. Państwa, odprawił w kościele pp. Norbertanek na Zwierzyńcu, X. kan. Eugeniusz Tupy, uroczyste nabożeństwo, na którem znajdowała się młodzież szkół w Półwsiu, Bielanach, Olszanicy i Woli Justowskiej, zgromadzona pod przewodnictwem swych nauczycieli w liczbie przeszło 400. W końcu nabożeństwa, miejscowe duchowieństwo odśpiewało *Te Deum* a młodzież szkolna hymn ludowy, następnie zebrała się w salach szkoły w Półwsiu, gdzie X. kan. Tupy, jako przewodniczący rady szkolnej miejscowej, dał śniadanie dla wszystkiej dziatwy i upominki w obrazkach, a następnie zaprosił nauczycieli i nauczycielki do siebie na posiłek, przy którym wzniósł toast na pomyślność N. Państwa.

— **Wiśnicz nowy** 23 kwietnia.

(*B. B.*) Wiadomość podana w *Czasie* o pożarze, który zniszczył znaczną część naszego miasta, nie całkiem jest dokładną, dla tego pospieszam skreślić obraz tego nieszczęśliwego wypadku. Właśnie wróciliśmy z kościoła, a włościanie z parafii jedni byli już w połowie drogi do domu, inni jeszcze zatrzymali się w mieście — gdy uderzono w dzwon wielki na znak pożaru. Trudno opisać przerażenie mieszkańców na widok kłębów dymu w najgęściej zabudowanej części miasta, przy silnym południowo-zachodnim wietrze. Wszystkim odnowił się przerażający obraz z r. 1863, w którym nasze podtenczas ludne i zamożne miasteczko w kupę gruzów i zgliszczy zamienione zostało i dotąd z tego upadku już podźwignąć się nie mogło. Nikt w pierwszej chwili nie wiedział, co ma począć: zamieszanie było nie do opisania, a ratunku prawie żadnego! Zapomniano o sikawkach i dopiero później ze szopy je wyciągniono; osęki i drabiny razem się z nią spaliły. Tymczasem pożar z całą wybuchnął gwałtownością, a gnany silnym wichrem spędzał z sąsiednich dachów nielicznych ratujących i niósł iskry na oddalone nawet w tym kierunku domy. Jakoż wnet na przeciwnym końcu miasta zaczęły się palić stodoły.

Popłoch stał się jeszcze większy — i gdyby włościanie z parafii i gmin sąsiednich nie byli natychmiast pospieszyli na ratunek i z dalszych jeszcze domów nie pozrywali zajmujących się już od pożaru dachów, to katastrofa z r. 1863 całkowicie by się była powtórzyła i Wiśnicz stałby się wtedy tylko wspomnieniem. O godzinie 4ej po południu przybyła straż ogniowa bocheńska z sikawką i przyborami do gaszenia i bardzo wiele przyczyniła się do podniesienia ducha mieszkańców, do uśmierzenia i opanowania pożaru. Wkrótce potem przybył także komisarz starostwa bar. Bataglia i żandarmerya bocheńska. Wiele także osób z Bochni i okolicy pospieszyło przekonać się naocznie o grozie tego nieszczęścia, o którem w całej okolicy kłęby dymu i buchające płomienie znać dały. Spłonęła także i studnia na rynku, jedyna wśrodku miasta, ztąd sikawki dla braku wody nie mogły ciągle być czynne. Szczęściem, że ku wieczorowi wiatr znacznie ucichł, a wtedy wójt z Starego Wiśnicza 12 wozów z wodą przyprowadził, a wozy te wody z rzeki i stawu po za miastem dostarczały. Z ludzi nikt w pożarze nie zginął, ale żandarm miejscowy Zwierzyński z płomieni walącego się już domu wyciągnął kobietę i dziecko; w ogóle z narażeniem życia, gdyż nawet spadł i niebezpiecznie się potłukł, spieszył wszędzie z pomocą.

Straty bardzo są znaczne: domów spłonęło 58, przeważnie izraelickich, w najlepiej zbudowanej części miasta. Spalił się ratusz z wieżą, szpital miejski i propinacya. Ubikacye jednak ratusza, w których się sąd mieści, ocalały; akta są nienaruszone. Ocalał także kościół i dwa budynki szkolne. Z 20 domów zerwano zajęte już płomieniem dachy, wiele zaś innych częściowo uszkodzono.

Przeszło 200 rodzin zostało bez dachu, a między niemi są tacy, którzy całe mienie stracili i już niczem pożywić się nie mają; ubodzy zaś przeważnie mieszkańcy ocalonej części miasta nie są w stanie dać im odpowiedniego wsparcia.

P. Antoni Górski, obywatel z Bochni, przysłał zaraz w poniedziałek rano 80 dużych bochenków chleba i znaczną ilość słoniny; w następny dzień p. Monderer Isaak, właściciel Gierczyc, wóz ziemniaków, a Dr Ferdynand Zakrzewski 6 złr. „Kto zaraz daje, dwa razy daje.“

Co do przyczyny pożaru nic dotąd nie ma pewnego. Wszczął on się w domu izraelity, handlującego szmatami; zdaje się, że przez nieostrożność. To pewna, że gdyby w gminie tutejszej przepisy policyi ogniowej ściślej były przestrzegane, nie byłoby przyszło do tak wielkiego nieszczęścia. Słusznie też mieszkańcy naszego miasta oczekują od nowej reprezentacyi, w której skład weszło wiele gorliwych i światłych osób, energiczniejszej w tym względzie działalności i zorganizowania obrony od ognia.

— Do *Gaz. Lwowskiej* telegrafują z Wiednia: „Wczorajsza recepcya u dworu cesarskiego wypadła jak najwspanialej. Na Polaków w pysznych strojach narodowych zwracała się ogólna uwaga. Malowniczy i wspaniały widok tych strojów imponował nawet Węgrom. Najjaśniejsza Pani odszczególniła Polaków i z najłaskawszą uprzejmością rozmawiała z hr. Russockim, hr. Mołodeckim, Mieczysławem hr. Borkowskim, br. Brunickim, Władysławem Czajkowskim. Na recepcyi były także hr. Potocka, hr. Siemieńska i hr. Mierowa. Do jednej z obecnych dam polskich rzekł N. Pan, że liczna deputacya polskiej szlachty sprawiła mu szczególną radość. Wczoraj 40 członków deputacyi szlachty galicyjskiej miało u J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika audyencyę, która trwała całą godzinę. Arcyksiążę rozmawiał z członkami deputacyi tak uprzejmie i życzliwie, że audyencya miała cechę serdecznej konwersacyi“.

Dzienniki wiedeńskie podając opis tego wieczoru dworskiego unoszą się nad bogactwem i wspaniałością strojów polskich. *Fremdenblatt* opisuje kontusz hr. Romana Potockiego i ocenia wartość guzów brylantowych u żupana na pół miliona złr. Wszyscy sprawozdawcy wspominają, że N. Pan rozmawiał z kilku członkami deputacyj galicyjskich po polsku.

— NPan zezwolił na wydanie monety pamiątkowej w głównym urzędzie menniczym w Wiedniu oraz postanowił, że moneta ta ma mieć obieg w całej monarchii. Moneta pamiątkowa będzie srebrną, równą co do wielkości i czystości kruszcu monecie dwuguldenowej (art. 22 cesarskiego patentu z 19 września 1857 Dz. u. p. Nr. 169) i ma być przyjmowana we wszystkich kasach państwowych za 2 złr. w. a. Zewnętrzny kształt monety jest następujący: Na jednej stronie znajdować się będą wizerunki Najjaśniejszych Państwa a na drugiej mitologiczna postać opiekuńcza, dająca szczęście i błogosławieństwo t. z. *Fortuna regia*. Napisy są następujące: Na stronie z wizerunkiem Najjaśn. Państwa: *„Franc. Jos. I. D. G. Austr. Imp. Hung. Rex. Ap. Elisabetha Imp. Et. Reg.“* Na odwrotnej stronie: *Quintum. Matrimonii Lustrum. Celebrant XXIV. Aprilis MDCCCLXXIX.* Na obwodzie będzie napis: „Zwei Gulden XLV. Ket. Forint.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Jana Kozłowskiego za kradzież bielizny oraz pięciu uczestników tej kradzieży: Piotra Głogowskiego, Jakóba Borgera, Wiktora Kalistowskiego, Józefa Brzezińskiego i Michała Obocha; za pijaństwo dwie osoby.

Rudolf Czech, wyrobnik, złożył w policyi pugilares, w którym znajduje się weksel na złr. 1000 i inne papiery, znaleziony wczoraj w ulicy Grodzkiej.

TEATR. W sobotę d. 26 kwietnia: czwarty gościnny występ Jana Królikowskiego art. teatr. warsz. Komedya w 5 aktach z franc. *Montjoye*. — Początek o g. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 24 kwietnia pochmurno, chwilami deszcz; termometr od 7·5 doszedł do 12·5 C. Barometr wzrasta w górę; rano o godz. 6ej dnia 25 kwietnia stan jego był 736·8 milim., termometru 7·0 C. Wiatr północno-zachodni.

— W sobotę d. 26 kwietnia: ŚŚ. Kleta i Marcelliana mm.

Wiadomości bibliograficzne.

— Wyszły z druku dwie odbitki osobne z *Dziennika Poznańskiego* mianowicie: Zygmunta Miłkowskiego: *Sprawa Ruska*. Poznań 1879 w 8ce str. 56 i Alfreda Szczepańskiego: *Przesilenie państwowe w Austryi w r. 1879*. Poznań 1870 w 8ce str. 30.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej. Ceny w targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 24 i 25 kwietnia.

Wczorajszy targ na Baranie pod względem dowozu zboża był znaczny, chęć kupna dość ożywiona, ceny przeciętne nie uległy żadnej zmianie. Zakupywali głównie krakowscy kupcy zbożowi.

Płacono za pszenicę za 237 funtów od złr. 40 do 49— złr.; żyto za 227 f. od złr. 27 do 29 — złr.; jęczmień za 207 f. od złr. 22 do 25 — złr. — owies za 138 funtów od 13 do 15 złr.; proso za 250 funtów od — do — złr.; groch od 26 do 31 złr.; wykę od 25 do 26 złr.

Dzisiejszy targ na Kleparzu tak pod względem dowozu, jako też i obrotu był nie wielki, a to głównie z małej ilości kupców pruskich, których zaledwo kilku przybyło na targ. Obrót był mdły, przez co ceny wszystkich produktów uległy spadkowi.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 7·50 do 8·75 złr.; czerwonej od 8·— do 9·15 złr.; białej od 8·— do 9·25 złr.; żyto piękne za 100 kilog. po 5·80 do 6·— złr.; żyto podlejsze za 100 kilogramów od 5·40 do 5·75 złr.; jęczmień piękny za 100 kilogr. po 5·50 do 6·— złr.; na paszę za 100 kilogram. od 5·— do 5·45 złr.; owies za 100 kil. od 5·60 do 6·15 złr., groch za 100 kil. od 6·50 do 8·— złr.; fasolę od 8·— do 9·50 złr.; wykę od 5·50, do 6·20 złr.; proso od 4·50 do 5·20 złr.; jagły od 8·50 do 9·— złr.; tatarkę od 4·75 do 5·50 złr.; koniczynę czerwoną od 32 do 40 złr.

W sprawie księgosuszu.

Wobec ponawiającej się rokrocznie klęski księgosuszu, która cały prawie kraj dotyka i bardzo znaczne zadaje straty, niemałym środkiem obrony może być ścisła, ciągła kontrola i utrzymywanie ewidencyi wszelkiego bydła, jakie się w kraju znajduje i na krajowych targach pojawia. Na wszelkie też uznanie zasługuje zarządzenie przeprowadzone w Starostwie krakowskiem, mianowicie, że każda gmina zaopatrzyć się musi w żelazne piętno do wypalania na sierści znaku, skąd każda sztuka bydła pochodzi. Piętna takiego powinny dla własnego bezpieczeństwa używać i obszary dworskie; jest to zaś wydatek tak mały, zaledwo 1 złr. 25 c., co dla nikogo nie może stanowić trudności.

Dowiadujemy się, że już i Starostwo bocheńskie piętna te zaprowadza. Ktoby przeto potrzebował pomocnictwa w tej mierze, żeby jednaką zaprowadzić normę, może się zapytać w tych Starostwach. Byłoby też pożądanem, żeby spisy tych znaków wszystkich Starostw, były złożone w każdem Starostwie dla ułatwienia poznawania ich w razie potrzeby.

Wiedeń 24 kwietnia.

Okowita. — Na naszem targowisku ruch nieco ożywieńszy, mimo to cena bez zmiany 28·50 złr. Pszenica 23 kwietnia 24·50—26·75 złr. — Wrocław 23go kwietnia: na kwiec. —·— mark. płacono; — na czerwiec-lipiec —·— mark. płacono. — Szczecin, 23go kwietnia: w miejscu 50·80 mark., na wiosnę 50·90 mark., na czerwiec-lipiec 51·70 mark. — Berlin, 23go kwiet.: w miejscu 50·90, mark., na kw.-maj 51·10 mark., — na maj czerwiec 51·10 mark., na sierpień wrześ. 53·50 mark. — Paryż, 23go kwietnia: na ten miesiąc 54·75 frank., na maj-sierpień 55·25 frk., — na wrzesień-grudzień 56·50 frk.

Nafta. — Wiedeń, 24go kwiet. za 50 kilo z cłem z dworca 9·25— złr. Tryest, 23go kwiet. za 100 kilo bez cła 12·25 złr. — Brema, 23go kwiet. za 50 kilo 8·95 mark. — Hamburg, 23go kwiet.: w miejscu 9·— mark., na wrzesień 9·— mark., na sierp.-grudzień 9·40 mark. — Antwerpia, 23go kwietnia za 100 kilo 21½ frank. — New-York, 23go kwietnia za galon (=3¾ kilo) 9·— ct. pap., — w Filadelfii 8¾ ct. pap.

Wiedeń 23 kwietnia.

Na dzisiejszy i wczorajszy targ dowieziono cieląt 3934, zabitych wieprzów 205, jagniąt 2924, zabitych owiec 106, żywych owiec 4745, żywej nierogacizny 4583.

Cielęta płacono od złr. 30 do 45, 58 złr.; — zabite wieprze od złr. 40 do 48 złr.; jagnięta za parę od 4 do 12 złr.; zabite owce 30 do 45 złr., żywe owce węgierskie strzyżone od 38 do 45, 48 złr. za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską 32 do 38, 40 złr., średnio ciężkie węgierskie od 34 do 38, ciężkie bagony od 38 do 41 złr. za 100 kilo żywej wagi, za woły galicyjskie kontumacyjne płacono 45 do 48 złr. za 100 kilo mięsa; targ był bardzo mdły, niesprzedanych zostało 1200 sztuk.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stirböck.

NADESŁANE. (1015.)

Kościół Przemienienia Pańskiego XX. Pijarów w Krakowie przechodząc różne koleje w swoim zarządzie popadł w wielkie ubóstwo, a mianowicie w ubóstwo bielizny do służby Bożej niezbędnie potrzebnej. Kiedy więc w tym czasie znane staropolskiej pobożności rodziny: J. WW. Skrzyńskich z Kobylanki, hr. Bukowskich z Izdebek i hr. Anny Potockiej z Rymanowa, zapobiegły znaczną ofiarą temu niedostatkowi, niżej podpisany czuje się w obowiązku złożyć głęboką serdeczną podziękę i zapewnić, że łącznie z Braćmi swojego Zgromadzenia, zanosić będą w czasie ofiary Mszy Św. modły do Boga o zdrowie i pociechy duchowe dla dobrodziejów swego kościoła.

X. Adam Słotwiński,
Rektor XX. Pijarów w Krakowie.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Monachium 24 kwietnia. Okólnik kardynała Niny do tutejszego arcybiskupa gani bardzo ostro zachowanie się Sigla (redaktora *Vaterlandu*), względem powagi kościelnych, mianowicie względem Maselli i wyższego duchowieństwa, aby porzucił wraz z wiernemi ten dziennik i aby wezwało do tego także innych biskupów bawarskich. Nadto wezwany został rząd bawarski, aby nie przyjmował świętopietrza od człowieka, który szydzi z powagi kościelnej, a zastępcę Papieża poniża.

Paryż 24 kwietnia. *Journal des Débats* donosi, że rząd nie ma inicyatywy, aby żądać uniewinnienia wyboru Blanquiego. Rząd wcale nie ma zamiaru ułaskawienia tegoż.

Moskwa 23 kwietnia. Powódź zmniejsza się; natomiast z innych okolic Rosyi nadchodzą doniesienia o wylewach wód. Szkoda ma być bardzo znaczna.

Kair 23 kwietnia. Na mocy dekretu wicekróla utworzoną została rada stanu złożona z krajowców i europejczyków, która mieć będzie bardzo ważne atrybucye.

Wiedeń 23 kwietnia wieczór.

(S) Wracam z Hoff-Soirée. Od hotelu Arcyksięcia Karola do Burgu jechaliśmy przeszło godzinę, takie mnóstwo powozów. Gorąco aż strach. Salonów nie wiem jak wiele, wszystkie jednakowe, pyszne gobeliny i boiserie białe ze złotem. Jedna wielka sala przez dwa piętra oświecona parandile, 40kilka wiszących kandelabrów, linie architektoniczne oznaczone rzędami świec; w głębi mnóstwo przepysznych kwiatów. W kilku mniejszych salonach porozkładane wszystkie adresy, niektóre w przepysznych oprawach, ale jedna z najpiękniejszych *Galicyjskiego Wydziału krajowego*. Wystawiony także prezent od Ojca św. dla arcyksiężnej kopia *Madonny del Gran Duca*. Potem przez bardzo długie korytarze, całe zawieszone gobelinami od góry do dołu, szło się do sal, gdzie zastawiony był buffet. Kto chciał mógł się najeść i napić do syta..... W tych wszystkich salach, salonach, gabinetach i korytarzach ludzi takie mnóstwo, że ani się obrócić i gorąco straszne.

Na nieszczęście panie miały jakieś wejście osobne i były w innych salonach gdzie Cesarz i Cesarzowa długo z niemi bywali, a dopchać się było tak trudno, że nie widziałem prawie żadnej — kilka tylko nieznajomych, nieładnych i nie szczególnie ubranych. W końcu weszli Cesarstwo do wielkiej sali ceremonialnej gdzie zgromadzili się członkowie wszystkich deputacyj i gdzie rano była audiencya.

Cesarzowa uśmiechnięta, bardzo dla nas grzeczna, mówiła z kilkoma z naszych. Cesarz widocznie szukał Polaków i gdzie dojrzał kontusze zaraz szedł i rozmawiał z tymi, których znał, a głośno, żeby inni słyszeli. Powiedział Marszałkowi Wodzickiemu, *że się bardzo cieszy, że nas tak dużo przyjechało i że stosunek z nami jest taki jak być powinien.* Cesarzowa znowu ślicznie ubrana. Suknia popielata atłasowa, w duże srebrne bukiety ubrane piórami takiego samego koloru.

Na głowie naprzód włosy niesłychane, potem korona z brylantowych róż, w których środku ogromny rubin, a to wszystko przewiązane rubinowemi wstążkami. Takie same brylantowe bukiety na ramionach i staniku a na szyi dwie *rivières* i pendaloki takie same jak korona i bukiety.

Schodząc ze schodów kilku z nas razem, słyszeliśmy jak panie szeptały jedna do drugiej: *Aber die sind wunderschön!* W ogóle zdaje się, żeśmy się Niemcom podobali. Było dużo takich, co dobrze wyglądali i dobrze byli ubrani, najwięcej kontuszów było czerwonych z czarnemi i białych z niebieskiemi żupanami. Tak był ubrany prezydent Zyblikiewicz bardzo pięknie.

Wiedeń 24 kwietnia.

(S) Deszcz leje jak z cebra. Pomimo to na całej drodze do *Votiv-Kirche* mnóstwo ludzi i trybuny zapchane; coby to było przy pogodzie. Wczoraj cały Wiedeń był tak zapchany jak bulwary w Paryżu w najświetniejszych chwilach. Do kościoła pojechałem wcześnie i dostałem doskonałe miejsce tak, że widziałem od drzwi do wielkiego ołtarza. Kościół prześliczny, cały z ciosu, sklepienie malowane, okna kolorowe; te, co w same arabeski, śliczne, te, co z figurami, zdaleka robią effekt, z bliska nieosobliwe. Boczne nawy znacznie niższe od głównej, w presbyteryum ganki na górze jak w *Nôtre Dame*, za wielkim ołtarzem kaplice jak w *Nôtre Dame* i w Kolonii. Wielki ołtarz w tym rodzaju jak na *Lateranie*, na czterech niskich filarach gotycki baldachim, pod nim arka cała złocona na kamiennym stole. Po dwóch stronach ołtarza widać 62 infuł łacińskich i greckich, aparaty kapią od złota, kanoników i księży bez liku. Jak poszli wszyscy przyjmować Cesarstwo u drzwi, widok był wspaniały. Z naszych biskupi: ks. metropolita Sembratowicz, ks. biskup Stupnicki i ks. biskup Gałecki. Publiczność tylko zaproszona. Mnóstwo mundurów, narodowych strojów i dam, te ostatnie *en toilettes de ville* w kapeluszach. Wchodzi dwór.

Naprzód Cesarz z Cesarzową. NPani w sukni białej jedwabnej gładkiej ze złotemi galonami, taka sama mantylka z futrem, kapelusz cały z białych piór; wyglądała ślicznie. Potem arcyksiąże Rudolf, Arcyksiężna Gizela, w sukni *vert du nil*, za nimi znów Arcyks. Karol Ludwik z żoną Arcyks. Marya Teresa słynna z piękności w czerwonej sukni z paradnemi weneckiemi koronkami, kapelusz biały z różami. Potem bardzo licznie zebrana rodzina cesarska — był także nasz krakowski Arcyks. Fryderyk. Msza cicha odprawiona przez wiedeńskiego sufragana X. biskupa Angerera w ciągu której Männergesangverein śpiewał te same pieśni, które lud zawsze śpiewa u św. Szczepana, co mi się bardzo podobało, *Te Deum* jakieś uczone i bardzo piękne. Żadnej ceremonii srebrnego ślubu. Widok był wspaniały i jako dworsko kościelna parada trudno coś piękniejszego; ale z jutrzejszej parady pewno nic nie będzie, bo gdyby nawet deszcz ustał to błoto nie wyschnie. Dziś wieczór jest *teatr paré* w operze, a jutro wielki wieczór u hr. Andrassego.

Piszą do nas z Wiednia 23 kwietnia:

„Stroje polskie uwijają się po mieście *und machen ein grosses Aufsehen* (i robią wielkie wrażenie) jak powiadają Niemcy, szczególnie prezes Grocholski i hr. Roman Potocki. Bawiący w Wiedniu ze szlachty galicyjskiej przyłączyli się do deputacyi. Bawi tu także dwóch współpracowników *Czasu* i redaktor *Gazety Lwowskiej* p. Wł. Łoziński. Dzisiaj przyjedzie do Wiednia hr. Szuwałow, mam nadzieję, że będę mógł donieść coś bliższego o jego misyi.“

Listy nasze z Wiednia wyczerpują niemal tak szczegóły świetnych obchodów stołecznych, jak cały zasób wiadomości politycznych zagłuszonych wrażeniem uroczystości, które nie zatrze się tak prędko, bo uwiecznią je hojne dary, jakiemi NPan dzień ten upamiętnił. Nie ograniczył się Cesarz na znacznych sumach przeznaczonych dla ubogich stolicy, dla zakładu wychowawczego w Hernals, ale nadto z monarszą wspaniałością utworzył fundacyę stypendyjną we wszystkich uniwersytetach monarchii, w których i dwa uniwersytety nasze będą miały udział. Obliczają fundacye i dary dnia tego ze szkatuły prywatnej NPana na wysokość pół miliona złr. Uroczystość cesarska obok znaczenia wielkiej manifestacyi dynastycznej, ma jeszcze inne, które się uwidoczniło przy spotkaniu deputacyj różnych narodowości. Różnoskładowość monarchii nietylko świetnością strojów narodowych, ale także szczerem poczuciem dynastycznem zastanowić była zdolna, gdzie leży prawdziwa siła monarchii. Spotkanie p. Wł. Riegera z deputacyą Rady państwa dała jak już pisano sposobność do oświadczeń będących wróżbą, że Czesi wstąpią na drogę parlamentarną. Jeden z naszych listów wspomina o spotkaniu deputacyi szlachty polskiej z deputacyą bośniacką. Epizod ten zwrócił uwagę dzienników wiedeńskich Nawet urzędowa *Wiener Ztg* zatrzymuje się nad tym epizodem następnie: „Szlachta galicyjska ukazała się w świetnych gustownych narodowych strojach, które podnosiła jeszcze elegancka, młodzieńczą postać wielu członków deputacyi. Jednym z epizodów tego świetnego historycznego obrazu najbardziej interesującym i zasługującym na uwagę była następująca scena: Kilku ze szlachty polskiej (*poln. Cavaliere*) wracając z audyencyi od NPana zatrzymali się spotkawszy deputacyę z Serajewa, która składała się z jednego bega, jednego deputowanego z miasta i trzech duchownych dwóch Franciszkanów i jednego księdza wschodniego obrządku, Polacy próbowali, czy zrozumieją się z Bośniakami. Gdy się przekonali, że wybornie Bośniacy ich rozumieją, a na odwrót oni rozumieją panów z Serajewa, okazali swą radość tak serdecznie, że znaczna część deputacyi zatrzymała się zawiązując rozmowę, która trwała dłuższy czas i zakończyła się serdecznem uściśnieniem dłoni i gorącemi życzeniami, które rozradowały wysłańców stolicy Bośni.“ Zajmujący ten epizod nie bez powodu został umieszczony w części urzędowéj *Wiener Ztg.* Zetknięcie się Polaków z Słowianami podbałkańskiemi w sali audyencyonalnéj Cesarza Austryi, możność wzajemnego zrozumienia się w ojczystych językach deputacyi z dwóch przeciwległych krańców monarchii, to jakby żywy protest przeciw doktrynom panslawizmu chcących Polskę wykluczyć ze wspólności słowiańskiéj, to jakby zapowiedź innego slawizmu opartego na poszanowaniu indywidualności narodowych, jaki tylko na gruncie monarchii rakuskiéj rozwinąć się może.

Dzienniki pruskie podają także artykuły z powodu jubileuszu austryackiéj pary cesarskiéj. *Provincial Corr.* przypomina z tego powodu, że za parę miesięcy i całe Niemcy obchodzić będą podobne święto, gdyż na dzień 11 czerwca przypada złote wesele cesarza Wilhelma i cesarzowéj Augusty. Z szczególną gorącością podnoszą uroczystość dnia wczorajszego dzienniki bawarskie. Równie i dzienniki angielskie, korzystały z téj sposobności, aby nacechować ścisłe porozumienie jakie panuje obecnie między Austryą i Anglią i wielostronną wspólność interesów obu państw. Zwłaszcza odznacza się pod tym względem artykuł *Timesa.*

Donoszą nam, że wedle listów nadesłych z Rosyi, stan rzeczy staje się tam coraz zawilszym i groźniejszym. Mówią, że jenerałowie Gurko, Tottleben i Loris-Melikow bardzo nieprzyjemnie dotknięci zostali tem, iż bez względu na usługi oddane przez nich w wojnie i na historyczne czyny, które spełnili, zamieniono ich na policyantów, oraz że z niechęcią przyjęli narzucone im posady. Opowiadano nam, że hr. Szuwałowa eskortował do granicy naczelnik żandarmów w Królestwie Polskiem jenerał Frederiks z żandarmami, jak się zdaje dla bezpieczeństwa, oczywiście przed nihilistami.

Bardzo ciekawe szczegóły tyczące się zamachu na Cara Aleksandra podaje dziś znany korespondent petersbuski (K) do *Wiener Abendpost.* Mówi on, że przy oglądaniu ubrania, które Car miał na sobie w dniu zamachu pokazało się, że paltot był w dwóch miejscach przedziurawiony. Prawdopodobnie trzeci strzał przedziurawił zwierzchnie odzienie Cara. Na prośby Cesarzowej Cesarz wyjeżdża teraz na miasto zawsze z eskortą pięciu kozaków kaukaskich. Podoficer kozaków siedzi zawsze na koźle przy woźnicy. Następca tronu otrzymał także listy z pogróżkami i okazuje się na mieście z eskortą kozaków. „Wczoraj w nocy — pisze korespondent 9 (20) kwietnia—wzmocniono straż w pałacu zimowym i aniczkinowskim (mieszkanie Następcy tronu). Dowiedziano się bowiem, że na dzień ten przygotowywali nihiliści jakąś nową historyę. W. Książę Mikołaj pojechał sam do kancelaryi sztabu głównego i zarządził osobiście wojskowe i policyjne środki ostrożności; kilka ulic zamknięto dla publiczności i aresztowano kilkaset nihilistów. Wkrótce przed tem bogaty kupiec Elissejew otrzymał ostrzeżenie, że jeżeli nie zapłaci natychmiast 30.000 rubli, życie jego będzie w niebiespieczeństwie. Żądany haracz złożył Elissejew bezzwłocznie.“ Dalej mówi korespondent, że głównem ogniskiem nihilistów są zakłady naukowe. „Trudno uwierzyć — pisze on — jakiej swawoli dopuszczają się w Rosyi professorowie, nauczyciele i nauczycielki. Niedawno znów dotknął los 20 uczniów gimnazyum w Symferopolu (w Krymie) i siedmiu wychowańców tamtejszego zakładu dla sierot. Jeśli takie dzieci mają już zasady nihilistyczne to obowiązkiem jest nauczycieli zaszczepić w nich coś lepszego. Z innych zakładów zostają wydaleni młodzi ludzie pod pozorem lenistwa i braku zdolności, gdyż rodzice ich nie mają środków do opłacenia professorów za lekcye prywatne. Przecinając w ten sposób karyerę całej tej młodzieży rzuca się ją tem samem w objęcia nihilizmu.“

Zgromadzanie notablów bułgarskich ukończyło już obrady swoje nad statutem organicznym. Na posiedzeniu poniedziałkowem uchwalono 22 artykuły projektu konstytucyi. Paragraf końcowy, mocą którego konstytucya miałaby tylko wartość na lat pięć, a po upływie tego czasu zgromadzenie miałoby prawo rewizyi konstytucyi, został po ożywionych rozprawach odrzucony. Izba bułgarska zajmuje się obecnie odczytaniem protokółów, na czem też zakończy swe prace i przystąpi do obioru księcia.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 25 kwietnia (*pryw.*). X. prałat Dunajewski ma być 12 maja prekonizowany biskupem krakowskim.

Wiedeń 25 kwietnia. Według otrzymanego ze strony komisyi festynowej zawiadomienia, odbędzie się pochód uroczysty w Wiedniu dopiero jutro w sobotę.

Wiedeń 25go kwietnia. Komisya festynowa postanowiła dzisiaj, że *Festzug* nie odbędzie się w sobotę lecz jeżeli pogoda posłuży w niedzielę 27go b. m.

Belgrad 25 kwietnia. Arnauci opuścili całkiem terytoryum serbskie, zostawiwszy przeszło 200 trupów arnauckich. Przy wznieconym przez Serbów umyślnie wybuchu prochu w Kurszumlie, wyleciało 30 Arnautów w powietrze.

Petersburg 24 kwietnia. *Agence russe* donosi, że Car wyjechał dziś rano o godz. 10ej wraz z małżonką i licznym orszakiem do Liwadyi. Oddział gwardyi konnej towarzyszył parze cesarskiej na dworzec kolei. Radca tajny Giers i trzech urzędników ministerstwa spraw zagranicznych znajdują się w orszaku Cara.

Petersburg 24 kwietnia. *Nowoje Wremia* dodatkowo do wczorajszej wiadomości o składzie sądu na Sołowiewa donosi, że wniesienie oskarżenia w imieniu rządu obejmie minister sprawiedliwości Nabokow.

Londyn 25go kwietnia. *Times* dowiaduje się, że angielski konsul jlny Vivien wrócił z swojej posady z Kairu. *Daily News* donoszą z Gundernak 24 kwietnia: Jakub bey zezwolił na przyjęcie misyi angielskiej. Cavagnari udaje się z dostateczną eskortą do Kabulu, jak tylko szczegóły zostaną załatwione.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 25 kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjski za 100 rs.	111 25	112 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 50	5 60
20 frankówka	9 30	9 45
Imperyał ważny	9 45	9 70
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 50
Kupony sreb. płatne „	99 25	100 —
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	87 50	89 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	80 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	87 25	89 —
6% listy „ banku hipot.	92 75	94 25
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	92 50	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	87 50	90 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 —	99 —
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 30	100 90
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	88 —	90 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	232 —	236 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	128 —	132 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	250 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	60 —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 50	20 25
Losy miasta Stanisławowa	24 50	— —

(Listy zastawne Tow. kredyt. ziemsk., banku hipot., dłużne galic.: we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdorazowo w miarę terminu płatn. — Listy Król. Pol.: rub. i kop.)

Wiedeń 24 kwietnia.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	65 35	65 50
4⅕% „ srebrna	65 85	66 —
4% „ złota	77 40	77 55
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	113 50	114 —
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	119 25	119 75
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	127 75	128 25
„ „ 1864 „ 100 złr.	154 75	155 —
„ „ 1864 „ 50 złr.	153 50	154 —
Losy Como-Renten	28 50	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	102 —	103 —
Bukowińskie „ „	84 40	84 80
Galicyjskie „ „	88 75	89 —
Morawskie „ „	102 —	102 75
Niższo-austryackie „ „	104 50	105 —
Wyższo-austryackie „ „	99 75	100 75
Szlązkie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	99 50	100 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	78 25	78 75
Węgierskie „ „	84 —	84 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	79 75	80 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	107 25	107 75
6% Renta węgierska złota	89 85	90 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	67 60	67 90
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	110 80	111 —
Boden-Credit węgierskie . . 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	153 50	154 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	246 70	246 90
„ „ węgierskie . 200 „	234 25	234 75
Depositen-Bank . . . . 200 „	— —	— —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	775 —	785 —
Gal. Banku hipotecznego . 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	805 —	807 —
Real-Credit-Bank . . . . 200 „	— —	— —
Unionbank . . . . 100 „	77 30	77 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	112 —	112 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	118 —	118 50
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . 200 złr. bez%	42 —	42 50
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	128 50	128 75
Aussig Töplitz . . . 210 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	561 —	563 —
Elżbiety . . . . . 210 „ 5%	182 50	183 50
Linz-Budweis . . . 200 „ „	162 50	163 50
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	136 —	136 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2205	2210
Franciszka Józefa . . 200 „ „	139 50	140 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ 5%	234 75	235 25
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	107 50	108 —
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	130 —	130 50
Nordwest austr. . . 200 „ „	123 50	124 —
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	61 50	62 —
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	130 25	130 50
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	94 50	95 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	265 50	266 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	68 75	69 25
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	94 25	94 75
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	193 50	194 —
Tramway Wiedeń . . . 170 „ „	191 25	190 75
„ „ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	94 25	94 75
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	122 —	122 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	116 50	117 —
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. . 90 „ „	— —	— —
Liesing. browaru . . 100 „ „	44 50	45 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	90 —	91 —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	114 50	115 —
5% „ „ „ papier. 33 lat	99 —	99 50
6% Bukow. Kasy Oszczędności . .	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	92 —	93 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	96 25	96 75
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	88 50	89 50
5½% „ „ złote . 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk. . . .	80 75	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk. . . .	88 50	88 —
5% „ „ „ nowe 37 lat	88 50	88 —
6% „ Bank. Hipot. lwow. . . .	93 60	94 —
6% „ „ Włość. „ . . .	94 —	94 50
5½% Hipot. Morawskie. . . . 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ na w. a.	100 60	100 75
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	93 —	— —
5½% Real-Creditbank . . . 36½ lat	86 —	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd. . . .	100 25	101 —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. . 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut . .	98 25	98 75
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	74 25	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	77 30	77 60
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	75 —	75 50
Donau-Dampfsch. . . . 300 „ „	99 50	— —
„ „ 100 i 200 „ 6%	103 25	103 75
„ „ złotem . 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 . 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety . . . . . . 100 „ 4½%	94 50	95 —
„ Em. 1862 . . 300 „ „	93 —	93 50
„ Linz-Budweis . 200 „ 5%	93 25	93 75
„ Em. 1870 . . 200 „ „	88 50	89 —
„ „ 1872 . . 200 „ „	92 20	— —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	88 10	88 30
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	69 —	69 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . . 4½%	104 —	104 50
„ „ wal. austr. . . . „	98 50	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	103 25	103 75
„ poż. 14 milion. 1872 . . „	105 25	105 75
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	103 —	103 50
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	91 25	91 50
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	88 75	89 50
Fünfkirchen-Bárcser . . 200 „ „	88 —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	101 75	102 25
„ II „ 1867 300 „ „	100 40	100 80
„ III „ 1871 300 „ „	99 75	100 —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. . 4½%	91 —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 złr. 5%	74 75	75 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	81 —	81 50
„ II „ 1867 300 „ 5%	84 25	84 25
„ III „ 1868 300 „ „	76 —	76 50
„ IV „ 1872 300 „ „	72 40	72 70
Morawskiej Gränzbahn . 200 „ „	67 75	68 —
Neuburg Mariazell . . 200 „ „	69 50	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	91 30	91 60
„ „ Lit B. . 200 „ „	86 25	86 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	105 75	— —
Pragsko-Dux . . . . 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 . 150 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . . . 300 „ 5%	84 —	84 20
„ Em. 1869 . . 300 „ „	81 —	81 50
„ Em. 1872 . . 300 „ „	80 25	80 50
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	97 —	97 50
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	67 25	67 50
Staatseisenbahn fr. 500 . 3%	165 —	165 50
„ Em. 1874 500 . „	159 —	— —
„ Em. I . . . 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 . 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy . . 500 fr. 3%	116 75	117 —
„ „ . 200 złr. 5%	102 80	103 10
Südnordd. Verbind. . . 100 „ 4½%	90 —	— —
„ „ II Em. . . „ 5%	88 —	88 50
„ „ III „ . . „ „	78 25	79 25
„ „ Em. 1875 „ „	100 —	— —
Theissb.-Gesell. . . . „ „	88 —	88 50
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	70 —	70 25
„ II Em. 200 „ „	66 —	66 75
„ Nordost . . . . 300 „ „	71 —	71 50
„ „ złotem . 200 „ „	88 50	85 70
„ Westbahn . . . 200 „ „	72 40	72 80
„ „ Em. 1874 200 „ „	69 25	69 75
Losy.		
5% Donau-Regul. . . . złr. 100	107 75	108 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	112 80	113 —
„ Węgierskie . . „ 100	96 75	97 25
3% „ Tureckie . . . fr. 400	19 75	20 25
Kredytowe . . . . . . złr. 100	165 25	166 75
Clary . . . . „ 42	37 —	— —
4% Donau-Dampfsch. . złr. 105	102 50	103 50
Inszpruku . . . . . . „ 20	24 —	24 50
Keglewicha . . . . . . „ 10½	18 —	19 —
Krakowskie . . . . . . „ 20	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	38 25	38 75
Palffy . . . . „ 42	35 75	36 25
Rudolfa . . . . „ 10½	17 —	17 25
Salma . . . . „ 42	47 —	47 50
Salzburgskie . . . . . „ 20	21 —	21 50
St. Genois . . . . . . „ 42	38 10	38 40
Stanisławowskie . . . . „ 20	25 75	26 25
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	118 50	120 —
4% „ . . . . „ 50	61 —	63 —
Waldsteina . . . . . . „ 21	34 50	35 —
Windischgrätza . . . . „ 21	33 50	34 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 54[5]	5 55[5]
20 frankówki	9 34[5]	9 35
Imperyały rosyjskie	9 61	9 62
Funty szterl. angielskie	11 73	11 77
Listy tureckie złote	10 61	10 63
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 55	57 60
Ruble papierowy za 100	112 —	112 25

Lwów 23 kwietnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	260 —	262 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	87 75	88 75
4% „ „ „ „	81 50	82 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	87 75	88 75
6% „ „ Banku hipot. gal.	93 —	93 00
6% „ „ „ włościań. gal.	92 50	93 75
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	88 50	89 50
6% „ pożyczki krajowej	90 —	91 —
Rubel rosyjski papierowy	1 11	1 13
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 23 kwietnia.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	100 —
4% „ „ II „	— —	100 —
kupon	—	134
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	100 30
kupon	—	168
4% Listy likwidacyjne	— —	89 40
kupon	—	157
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	91 —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ „ 1866	— —	— —



Czcionkami Drukarni „CZASU". Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*